

TADEUSZ SZUMLICZ

Ubezpieczenie. W sprawie zastrzeżenia terminologicznego

Poprawne stosowanie terminu „ubezpieczenie” ma zasadnicze znaczenie nie tylko dla nauki ubezpieczeniowej, ale też praktyki kształtowania świadomości ubezpieczeniowej. Autor artykułu wyjaśnia przyczyny powstania problemów terminologicznych w dziedzinie ubezpieczenia.

Po pierwsze, można stwierdzić niekorzystne usytuowanie ochrony ubezpieczeniowej wśród metod zarządzania ryzykiem. Ochrona ubezpieczeniowa pozostaje w cieniu pojęcia transferu ryzyka, a powinna być traktowana jako autonomiczna metoda zarządzania ryzykiem.

Po drugie, stale nie docenia się społecznego charakteru ubezpieczenia i społecznego znaczenia jego funkcji. Tymczasem ubezpieczenie jest urządzeniem najwyraźniej łączącym cechy ekonomiczne i społeczne pośród ogółu zabezpieczeń stosowanych przed finansowymi skutkami zaistnienia ryzyka. Stwierdzenie to jest ważne również dlatego, iż można obserwować obawę przed zastosowaniem metody ubezpieczenia w systemie zabezpieczenia społecznego z powodu jej jakoby nazbyt ekonomicznego charakteru.

Po trzecie, w Polsce do tej pory nie zwracano uwagi na poprawność nazewnictwa placówek naukowo-dydaktycznych. Podobnie wygląda problem literatury przedmiotu, w której „królują” podręczniki pod mylącą nazwą ubezpieczenia gospodarcze.

Po czwarte, w języku polskim występuje problem identycznego tłumaczenia z angielskiego zarówno premium, jak i contribution.

Na tym tle występuje szokująca niedbałość w stosowaniu terminu ubezpieczenie. Autor podaje tego najbardziej rażące przykłady. W sytuacji dokuczliwego nieporządku terminologicznego, powstaje pytanie o możliwość formalnego zastrzeżenia terminu „ubezpieczenie” w ustawie o działalności ubezpieczeniowej. Zdając sobie sprawę z trudności rozstrzygnięć formalnoprawnych, autor postuluje przynajmniej nieformalną konsekwencję terminologiczną w nauce i praktyce ubezpieczeniowej.

Wprowadzenie

Poniższe uwagi i rozważania dotyczą ochrony ubezpieczeniowej raczej w nietypowym zakresie, albowiem – *stricte* terminologicznym¹. Chodzi o „ochronę” terminu „ubezpieczenie”, który często jest nadużywany, wokół którego powstało wiele nieporozumień, a którego poprawne stosowanie ma zasadnicze znaczenie nie tylko dla nauki ubezpieczeniowej, ale też praktyki kształtowania świadomości ubezpieczeniowej, czyli dostarczania wiedzy i umiejętności niezbędnych dla racjonalnego korzystania z coraz bogatszej oferty produktowej pojawiającej się na rynku ubezpieczeń.²

Przeprowadzony wywód z pewnością nie wyczerpuje zagadnień, które mogą dotyczyć terminologii stosowanej w dziedzinie ubezpieczeń i działalności ubezpieczeniowej, traktowanych (eksplikowanych) teoretycznie.³ W tym zakresie poprzestaję raczej na ogólnym wyjaśnieniu problemów terminologicznych, rysujących się na tle preferowanej „szkoły” myślenia ubezpieczeniowego, w której ubezpieczenie jest szczególną metodą o zastosowaniach zarówno w sferze gospodarczej (gospodarce rynkowej), jak też w sferze społecznej („nowej” polityce społecznej). „Szkoła” ta postuluje – jak się wydaje – klarowniejsze podejście systematyzujące do tego, co do tej pory nazywa się „ubezpieczeniami gospodarczymi” i „ubezpieczeniami społecznymi”.⁴ W tym zakresie dokonuję konfrontacji „na gruncie wiedzy zastanej”⁵, z poglądami przedstawicieli teorii i praktyki: „prawa ubezpieczeń gospodarczych”, „prawa ubezpieczeń społecznych”, „ubezpieczeń gospodarczych”, „ubezpieczeń społecznych” (wymieniam te dziedziny w kolejności alfabetycznej, nie uwzględniając siły i skutków możliwych „zderzeń” poglądów). W tej sprawie starałem się nie podejmować polemiki na łamach wskazanej książki, bo uważam, że miejscem formułowania najostrejszych uwag krytycznych powinny być komentarze i recenzje zamieszczane w czasopismach specjalistycznych oraz referaty i wystąpienia konferencyjne, a nie publikacje książkowe. Tym razem miejsce wypowiedzi i konfrontacji poglądów jest stosowniejsze. Wypowiedź dotyczy zarówno teoretycznych, jak i praktycznych konsekwencji „mącenia” świadomości ubezpieczeniowej, w czym nauka ma też – jak się okaże – niestety swój udział.

1. Już na wstępie należy zauważyć, że wyrażenie „terminologia” jest tutaj wyjątkowo dobrym pretekstem dla przedstawionych uwag i podjętych rozważań, bo według słownika wyrazów obcych jest złożeniem łacińskiego *terminus* (granica, kres) i greckiego *logos* (słowo, nauka), co zwraca uwagę na posługiwanie się precyzyjnym, ścisłym słownictwem, którego – z natury rzeczy – wymaga nauka, ale też potrzebuje praktyka.

2. Jest to sformułowanie pozytywne, gdyż można też mówić o wiedzy i umiejętnościach pozwalających unikać niepotrzebnej, niekorzystnej lub złej ochrony ubezpieczeniowej.

3. Wystarczy przywołać podjęte rozważania w: J. Michalak, *Refleksje nad pojęciem ryzyka*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2004, z. 1, s. 119-131 oraz J. Michalak, *Przesłanki nieakceptowalności koncepcji transferu ryzyka*, Poznań 2007 (tekst powielony), s. 1-12.

4. Podmiotowe zdefiniowanie rozróżnienia między „ubezpieczeniem społecznym” a „ubezpieczeniem gospodarczym”, traktujące ubezpieczenia społeczne jako ubezpieczeniowe zarządzanie ryzykami, które dotyczą gospodarstwa domowego (zastosowanie ubezpieczenia w sferze społecznej), a ubezpieczenia gospodarcze jako ubezpieczeniowe zarządzanie ryzykami, które dotyczą przedsiębiorstwa (zastosowanie ubezpieczenia w sferze gospodarczej). T. Szumlicz, *Ubezpieczenie społeczne. Teoria dla praktyki*, Bydgoszcz – Warszawa, Branta 2005.

5. J. Michalak, *Przesłanki nieakceptowalności ...*, wyd. cyt., s. 1.

O istocie ubezpieczenia i jego wyróżnikach

Termin ubezpieczenie pojawia się w teorii i praktyce na ogół – co oczywiste – w szerokim kontekście postępowania wobec ryzyka.⁶ Tutaj trzeba poruszyć poniekąd „pierwotne” zagadnienie dla naszych rozważań terminologicznych: **usytuowania ubezpieczenia w zarządzaniu ryzykiem**⁷, odwołując się do sposobów postępowania z ryzykiem (traktowania ryzyka, obchodzenia się z ryzykiem, panowania nad ryzykiem, manipulowania ryzykiem, operowania na ryzyku, kontroli ryzyka), które najogólniej nazywa się **zarządzaniem ryzykiem** (*risk management*)⁸. Uwzględniając zakresy decyzji zarządczych, metodami zarządzania ryzykiem są:

- 1) unikanie ryzyka (wstrzymanie się od zagrożeń);
- 2) ograniczanie ryzyka (redukowanie możliwych zagrożeń i ich skutków);
- 3) rozpraszanie ryzyka (rozkładanie skutków potencjalnych zagrożeń);
- 4) retencja⁹ ryzyka (ponoszenie ewentualnych strat);
- 5) transfer ryzyka¹⁰ (przenoszenie możliwych strat na inny podmiot).

Jak widać, wśród najogólniej rozpatrywanych metod zarządzania ryzykiem – metoda ubezpieczenia nie jest wyróżniana, co można uzasadnić tym, że umowa ubezpieczenia jest szczególnym, choć nie jedynym ze stosowanych „transferów” ryzyka¹¹, czyli umownego przenoszenia (za uzgodnioną opłatą) możliwych strat na inny podmiot. Należy jednak zauważyć, że procedury ubezpieczeniowe odwołują się do innych metod zarządzania ryzykiem:

- 1) premiując unikanie ryzyka (obniżka składki za bezszkodowy przebieg ochrony);
- 2) uwzględniając ograniczanie ryzyka (stosowanie prewencji, wymóg zabezpieczeń);
- 3) dążąc do rozpraszania ryzyka (odpowiednio liczna wspólnota, reasekuracja, koasekuracja);
- 4) dopuszczając częściowe przetrzymanie ryzyka (udział własny, niedoubezpieczenie).

-
6. „Pojęcie ryzyka i przynajmniej kilka pojęć odnoszących się do tego, co w literaturze przedmiotu bywa nazywane operacjami na ryzyku są pojęciami pierwotnymi poznawczo względem pojęć ubezpieczenie i działalność ubezpieczeniowa” (tamże).
 7. W „ubezpieczeniowym” zarządzaniu ryzykiem preferuję ekonomiczne podejście do samego ryzyka jako zagrożenia zdarzeniem, którego zaistnienie spowoduje stratę w (posiadanych, spodziewanych) zasobach podmiotu ekonomicznego (przedsiębiorstwa, gospodarstwa domowego). Tym niemniej za bardzo interesujące uważam – zwłaszcza z subiektywnego punktu widzenia – rozważania nad ryzykiem jako przyczyną/determinantą (pojawienia się, możliwego pojawienia się) negatywnie ocenianych (negatywnych, nieakceptowanych) stanów rzeczy (wartości negatywnych i ujemnie ocenianych zmian stanu wartości pozytywnych), a także dotyczące swoistego zarządzania jako „działania chroniącego wartości pozytywne” (koncepcja ryzyka odniesionego do wartości pozytywnej/y). O tych sprawach J. Michalak, *Refleksje nad pojęciem...*, wyd. cyt., s. 119131 i J. Michalak, *Przesłanki nieakceptowalności ...*, wyd. cyt., s. 112.
 8. Por. E. J. Vaughan, T. M. Vaughan, *Essentials of Insurance: A Risk Management Perspective*, 6th ed., New York 1992, John Wiley & Sons, s. 1113 oraz E. Kowalewski, *Wprowadzenie do teorii ryzyka ubezpieczeniowego*, w: *Ubezpieczenia w gospodarce rynkowej 2*, pod red. A. Wąsiewiczza, Bydgoszcz 1994, Branta, s. 2833.
 9. W znaczeniu zatrzymania, przetrzymania, utrzymania, zachowania.
 10. Zob. druzgocące argumenty za tym, że pojęcie transferu (zwłaszcza w znaczeniu „przenoszenia odpowiedzialności”) jest nieadekwatne i zbędne (J. Michalak, *Przesłanki nieakceptowalności ...*, wyd. cyt.).
 11. Umowa ubezpieczenia jest uznawana za najpowszechniejszy transfer ryzyka, ale znacząca jest też skala transferów w postaci umów o dozorowanie czy umów o przechowanie.

Można zatem stwierdzić, że mocniejsze podkreślanie w klasyfikowaniu zarządzania ryzykiem faktu „transferu” niż istoty metody (której „transfer”, przeniesienie skutków finansowych, ryzyka jest tylko elementem) musi powodować przynajmniej poważne wątpliwości. Innymi słowy, **ubezpieczenie jest nadzwyczajną metodą zarządzania ryzykiem** i absolutnie „zasługuje” na odrębne usytuowanie klasyfikacyjne, a nie „skrywanie” w formule „transferu ryzyka”.¹²

Innym problemem jest **charakter i funkcje ubezpieczenia**. Najbardziej rozpowszechniona w Polsce definicja ubezpieczenia uznaje, że jest to „urządzenie gospodarcze, zapewniające pokrycie przyszłych potrzeb majątkowych, wywołanych u poszczególnych jednostek przez odznaczające się pewną prawidłowością zdarzenia losowe, w drodze rozłożenia ciężaru tego pokrycia na wiele jednostek, którym te same zdarzenia losowe zagrażają”¹³. Trudno się jednak zgodzić z jednoznacznym dookreśleniem ubezpieczenia mianem urządzenia „gospodarczego”¹⁴, bo rzeczywiście „trudno oddzielić znaczenie gospodarcze ubezpieczeń od ich znaczenia społecznego”¹⁵. Ubezpieczenie jest urządzeniem (instrumentem) ekonomiczno-społecznym, a w metodzie ubezpieczenia daje się wyróżnić jej aspekty ekonomiczne i społeczne¹⁶. Przytoczmy chyba najważniejszy argument „uspołeczniający” metodę ubezpieczenia: „ubezpieczenie z natury swej ma charakter urządzenia społecznego, bowiem jego istota polega na zrzeszaniu, łączeniu różnych podmiotów gospodarujących w celu rozłożenia, repartycji finansowych skutków ryzyka, a więc ubezpieczyciel jest faktycznie jedynie organizatorem tego zrzeszenia, tej wspólnoty”¹⁷. Podkreślmy, że nie chodzi o pojęcie wspólnoty ryzyka w ogóle, ale właśnie o **ubezpieczeniową wspólnotę ryzyka** oraz dodajmy, że różnorodne współzależności między samymi „zrzeszonymi” i ich otoczeniem czynią ochronę ubezpieczeniową szczególnie „uspołecznioną”. Wystarczy wymienić: prewencję ubezpieczeniową, ubezpieczenia wzajemne, ubezpieczenia grupowe, problem tzw. doubezpieczenia do systemu zabezpieczenia społecznego. W końcu nie można też pominąć argumentu wynikającego wprost z „kompleksowości”¹⁸ prawa ubezpieczeniowego, zdefiniowanego jako „cało-

12. Zgadzam się w tym miejscu – wychodząc z mniej naukowych, a bardziej praktycznych przesłanek – „że jest możliwe spójne logicznie i pełne (wyczerpujące) opisanie i wyjaśnienie ubezpieczeń i działalności ubezpieczeniowej [...] bez posługiwania się pojęciem transferu ryzyka” (J. Michalak, *Przesłanki nieakceptowalności ...*, wyd. cyt., s. 1). Szczególnie interesująca byłaby odpowiedź na pytanie, czy w ogóle istnieją takie definicje ryzyka, które uzasadniają posługiwanie się pojęciem transferu ryzyka (tamże, s. 3).
13. J. Łazowski, *Wstęp do nauki o ubezpieczeniach*, Warszawa 1934, Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, s. 6.
14. Niezupełnie na marginesie należy stwierdzić, że wywód J. Łazowskiego dotyczący pojęcia i podziału ubezpieczeń (tamże, s. 3-24) jest – mimo tego określenia – niebywale społeczny.
15. J. Handschke, *Funkcje i zasady ubezpieczeń gospodarczych*, w: *Ubezpieczenia gospodarcze*, red. T. Sangowski, Warszawa 1998, Poltext, s. 58.
16. Na ten temat T. Szumlicz, *Ubezpieczenie społeczne ...*, wyd. cyt., s. 100-114.
17. J. Handschke, *Pojęcie, treść i zasady polityki ubezpieczeniowej – rozważania nie tylko metodologiczne*, w: *Studia ubezpieczeniowe*, pod red. T. Sangowskiego; Poznań 1998, AE w Poznaniu, s. 67. Ciekawe, że jest to argument podany przy okazji rozważań na temat monopolizacji ubezpieczeń.
18. E. Kowalewski, *Prawo ubezpieczeń gospodarczych*, wydanie trzecie, Bydgoszcz – Toruń 2006, Branta, s. 81.

kształt przepisów prawnych regulujących stosunki społeczne związane z istnieniem i funkcjonowaniem ubezpieczenia jako kategorii prawno-ekonomicznej”¹⁹.

„Uspocznienie” metody ubezpieczenia daje się zauważyć zwłaszcza w **interpretacji poszczególnych funkcji ubezpieczenia**. Obok bezwzględnie nadrzędnej funkcji ochronnej, wymieńmy funkcje²⁰: prewencyjną, redystrybucyjną, finansową i wychowawczą. Warto zwrócić uwagę na to, że każda z nich zawiera wyjątkową kombinację aspektów społecznych i ekonomicznych. Spróbujmy te powiązania przynajmniej zarysować. Funkcja ochronna ubezpieczenia polega na organizacji wspólnoty ryzyka (aspekt społeczny) oraz ewentualnym pokryciu przyszłych potrzeb majątkowych (aspekt ekonomiczny). Funkcja prewencyjna odnosi się do stymulowania zachowań ostrożnościowych po stronie ubezpieczonych (aspekt społeczny) oraz polepszania poprzez działalność zapobiegawczą warunków ekwiwalentności funduszowej²¹ po stronie ubezpieczyciela (aspekt ekonomiczny). Funkcję redystrybucyjną ubezpieczenia w szczególności wyróżnia ostateczna losowość redystrybucji (aspekt społeczny) oraz uzyskiwanie świadczeń według zasady ekwiwalentności kompensacyjnej²² (aspekt ekonomiczny). Funkcja finansowa wiąże się z zasadą realności ochrony ubezpieczeniowej (aspekt społeczny) oraz gromadzenia i lokowania funduszy ubezpieczeniowych (aspekt ekonomiczny). Wreszcie funkcja wychowawcza odwołuje się do możliwości wpływania na indywidualną i grupową przezorność ubezpieczeniową (aspekt społeczny) oraz konieczność przeznaczania środków na zapewnienie poczucia bezpieczeństwa (aspekt ekonomiczny).

Mimo przytoczonych wątków rozumowania, można dostrzec, że w literaturze przedmiotu mówi się wprawdzie o ekonomiczno-społecznym (społeczno-ekonomicznym) charakterze metody ubezpieczenia (narzędzia ubezpieczeniowego, instrumentu ubezpieczeniowego, mechanizmu ubezpieczeniowego, regulacji ubezpieczeniowej), ale nazbyt często dookreślenia „społeczny”, „społeczna”, „społeczne” występują w roli raczej swoistego ozdobnika, a więc pod tym względem metoda ubezpieczenia pozostaje wyraźnie niedowartościowana. Tymczasem ubezpieczenie jest urządzeniem najwyraźniej łączącym cechy społeczne i ekonomiczne pośród ogółu zabezpieczeń stosowanych przed finansowymi skutkami zaistnienia ryzyka. Stwierdzenie to jest ważne również dlatego, iż można obserwować obawę przed zastosowaniem metody ubez-

19. J. Górski, *Prawo ubezpieczeń państwowych*, Poznań 1953, s. 8, cyt. za: E. Kowalewski, *Prawo ubezpieczeń gospodarczych ...*, wyd. cyt., s. 80.

20. Zgadzam się przy tym z wymową rozważań, z których wynika, że mnożenie funkcji nie zawsze służy dobremu wyjaśnieniu swoistych cech i zasad ubezpieczenia. Zob. J. Handschke, *Funkcje i zasady ubezpieczeń ...*, wyd. cyt., s. 75-78.

21. Ekwiwalentność funduszowa (równowartość sumy składek z sumą świadczeń) oznacza zgromadzenie ze składek adekwatnej wielkości funduszu ubezpieczeniowego netto, pokrywającego wypłatę należnych świadczeń, kompensujących członkom wspólnoty ryzyka łączne straty wynikłe z określonych zdarzeń losowych. T. Szumlicz, *Ubezpieczenie społeczne ...*, wyd. cyt., s. 105.

22. Ekwiwalentność kompensacyjna oznacza zachowanie adekwatnej relacji między składką a świadczeniem, uzależnienie proporcjonalne wielkości kompensaty straty od wysokości aktuarialnie ustalonego wkładu pieniężnego wniesionego przez danego członka wspólnoty ryzyka do funduszu ubezpieczeniowego. Tamże.

pieczenia w systemie zabezpieczenia społecznego z powodu jej jakoby nazbyt ekonomicznego charakteru.²³

W Polsce dla rozważań na temat poprawności terminologicznej dotyczącej zagadnień ubezpieczeniowych nadzwyczajne znaczenie ma nazewnictwo placówek naukowo-dydaktycznych. Otóż – opisując rzecz najogólniej i odnosząc się do ostatniego sześćdziesięciolecia²⁴ – w Polsce wyraz „ubezpieczenie” pojawił się w nazwach zarówno katedr (zakładów) zajmujących się problematyką prawa pracy i ubezpieczeń społecznych oraz podobnie – katedr (zakładów) ubezpieczeń gospodarczych. W rzeczywistości takie podejście instytucjonalne dalekie było od myślenia ubezpieczeniowego, polegającego na tym, że „prawdziwe” ubezpieczenie może mieć zastosowanie zarówno w sferze społecznej (ochrona ubezpieczeniowa gospodarstw domowych), jak i w sferze gospodarczej (ochrona ubezpieczeniowa przedsiębiorstw).²⁵ Chodzi o to, że katedry (zakłady) prawa pracy i ubezpieczeń społecznych tak naprawdę zajmowały się prawem zabezpieczenia społecznego (wyjątkowo ważny, kompleksowy obszar badawczy), w którym jednak zastosowanie metody ubezpieczenia było na ogół marginalizowane, bo *de facto* w systemie zabezpieczenia społecznego praktyka preferowała rozwiązania zaopatrzeniowe (w tym pomoc społeczną) i paraubezpieczeniowe (charakterystyczne dla tzw. systemu ubezpieczeń społecznych). Tak więc z instytucjonalnego punktu widzenia uprawiano problematykę zabezpieczenia społecznego (pojęcie zdecydowanie szersze) pod nazwą ubezpieczenia społecznego (pojęcie zdecydowanie węższe), a co gorsze, w praktyce zamazywano istotę różnicy między instrumentalnym pojęciem ubezpieczenia a przedmiotowym pojęciem zbiorczym zabezpieczenia.²⁶ Natomiast katedry (zakłady) ubezpieczeń gospodarczych jakby z konieczności, dla odróżnienia swoich zainteresowań badawczych i pracy dydaktycznej, stosowały zbędny wyróżnik (zresztą człon „gospodarczych” wprowadza w błąd, który najwyraźniej jest widoczny, gdy próbuje się tłumaczyć „gospodarczy” charakter ubezpieczeń życiowych). W ten sposób nastąpiło ulokowanie części społecznej studiów i badań ubezpieczeniowych poza katedrami *stricto* ubezpieczeniowymi, choć trzeba stwierdzić, że praktyka jeszcze do niedawna nie tworzyła pola dla takich projektów naukowych. Sytuacja pod względem instytucjonalnym zaczęła się (od połowy lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku) na szczęście klarować. Przede wszystkim katedry ubezpieczeń gospodarczych zmieniały nazwę na katedry ubezpieczeń²⁷. Następowало też wyodrębnianie się z katedr prawa pracy i ubezpieczeń społecznych – katedr (zakładów)

23. Uprzedzając dalsze rozważania należy zauważyć, że zastosowanie w systemie zabezpieczenia społecznego poszczególnych zasad zabezpieczenia: zaopatrzeniowej, ubezpieczeniowej i filantropijnej, różni się ze względu na ich charakter polityczny, ekonomiczny i socjalny, a szczególnie nas interesujące rozwiązania ubezpieczeniowe, znajdują się pod większą presją ekonomiczną, są mniej „czułe” społecznie.

24. W ubiegłym roku obchodzono sześćdziesiątą rocznicę powstania najstarszej Katedry Ubezpieczeń (Gospodarczych) w Akademii Ekonomicznej w Poznaniu.

25. T. Szumlicz, *Ubezpieczenie społeczne ...*, wyd. cyt., s. 11-12.

26. Pomieszenie podejścia instrumentalnego z podejściem przedmiotowym do zabezpieczenia społecznego jest widoczne w wielu pracach z zakresu polityki społecznej i zabezpieczenia społecznego, z których żadnej nie chcę „wyróżniać”.

27. Dobrym przykładem jest tu Katedra Ubezpieczeń Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu.

prawa ubezpieczeń²⁸. Wreszcie zaczęły wyłaniać się – na ogół z placówek naukowych zajmujących się finansami w ogóle – nowe katedry ubezpieczeń²⁹. W ten sposób, przynajmniej instytucjonalnie, zaczęto wyodrębniać dziedzinę ubezpieczeń jako taką. Jest też przykład naukowego wyróżnienia społecznych aspektów ubezpieczenia w nazwie Katedra Ubezpieczenia Społecznego³⁰. Problemem może mniej istotnym, ale chyba też ważnym, który tutaj warto przynajmniej zasygnalizować, jest precyzja nazwy: „Katedra Ubezpieczeń” czy „Katedra Ubezpieczenia”, czyli nazwa „produktowa” czy nazwa „narzędziowa” („instrumentalna”)³¹.

Na tym tle trzeba jednak rozpatrzyć **problem literatury przedmiotu**. Chodzi o tytuły pod jakimi ukazują się wiodące dla problematyki ubezpieczeniowej książki, a zwłaszcza te o charakterze podręcznikowym.³² Wśród tych publikacji dominują nadal „Ubezpieczenia gospodarcze”³³ i „Prawo ubezpieczeń gospodarczych”³⁴. Są wyjątki, ale dotyczące tylko samego tytułu³⁵, bo zawartość książek nie odbiega od konwencji „ubezpieczeń gospodarczych”. Zastanawia to zwłaszcza w przypadku publikacji prawnych, bo zapisy ustawowe (w tym klasyfikacja ustawowa) bardzo wyraźnie mówią o podziale przedmiotowym, czyli o ubezpieczeniach osobowych i o ubezpieczeniach majątkowych³⁶. Tej dosadnej opinii nie może zmienić nawet najbardziej – zdawałoby się – gruntowne wyjaśnienie różnicy między ubezpieczeniami społecznymi a ubezpieczeniami gospodarczymi³⁷, gdyż w przedstawionym wywodzie ubezpieczenia społeczne występują tylko z nazwy i obejmujące je objaśnienia dotyczą raczej zabezpieczenia społecznego (również związanego z nim prawa), w którym metoda ubezpieczenia może być zmarginalizowana przez sam fakt nieprzywiązywania znaczenia do sposobu finansowania świadczeń zabezpieczenia społecznego.³⁸

W tym miejscu warto już odnotować swoiste, poniekąd historyczne, **przesłanki odejścia od terminu ogólnego: „ubezpieczenia” i utrwalenia się terminu zawężonego: „ubezpieczenia gospodarcze”**. Odwołajmy się do najpopularniejszego dzieła

28. Dobrym przykładem jest tu Zakład Prawa Ubezpieczeń na Uniwersytecie Warszawskim.

29. Dobrym przykładem jest tu Katedra Ubezpieczeń Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu.

30. Katedra w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie.

31. Odwołując się do Katedr Transportu, a nie – Transportów, ta druga wydaje się właściwsza.

32. Na szczęście nie powstał żaden periodyk o nazwie „Ubezpieczenia Gospodarcze” (przez jakiś czas wydawano „Przegląd Ubezpieczeń Społecznych i Gospodarczych”).

33. Najbardziej znane: *Ubezpieczenia gospodarcze*, red. T. Sangowski, Warszawa 1998, Poltext.

34. Zdecydowanie najbardziej znane: E. Kowalewski, *Prawo ubezpieczeń gospodarczych ...*, wyd. cyt.

35. *Podstawy ubezpieczeń*, tom 1 – mechanizmy i funkcje, red. J. Monkiewicz, Warszawa 2000, Poltext,

Podstawy ubezpieczeń, tom 2 – produkty, red. J. Monkiewicz, Warszawa 2001, Poltext oraz *Prawo ubezpieczeń, ustawy z komentarzem*, red. S. Rogowski, Warszawa 2004, Poltext.

36. Biedny student, który w ustawach nie może znaleźć tytułowego terminu z podanej mu literatury. W tym przypadku wyróżnia się, ale tylko konsekwentnym tytułem, książka: J. Reps, S. Reps, *Prawo ubezpieczeń osobowych i majątkowych*, Warszawa 1997, Infor.

37. Zob. E. Kowalewski, *Prawo ubezpieczeń gospodarczych ...*, wyd. cyt., s. 21-23.

38. Zob. J. Jończyk, *Prawo zabezpieczenia społecznego*, wydanie III uaktualnione, Kraków 2006, Zakamycze, s. 60-61.

przedwojennego³⁹, którego autor stwierdza, że: „Najbardziej rozpowszechnionym i bezspornym podziałem ubezpieczeń jest podział według kryteriów:

- 1) przedmiotu, który ma być dotknięty przez określone zdarzenie losowe,
- 2) charakteru prawnego ubezpieczyciela,
- 3) sposobu powstania stosunku ubezpieczeniowego”.

Stosowane na tej podstawie klasyfikacje na: ubezpieczenia osobowe i majątkowe, ubezpieczenia publiczne i prywatne, ubezpieczenia dobrowolne i przymusowe nie powinny być kwestionowane.⁴⁰ Powstaje zatem pytanie, czy dalsze stwierdzenia tegoż autora, że: „Literatura i ustawodawstwo odróżnia pojęcie ubezpieczeń prywatnych i ubezpieczeń społecznych (socjalnych)”⁴¹, oraz że: „Ubezpieczenie społeczne może być publiczne lub prywatne; ubezpieczenie społeczne, nawet oparte na przymusie, jeżeli jest to przymus zawierania umów, może być powierzone do prowadzenia prywatnym ubezpieczycielom. Sposób powstawania stosunków ubezpieczeniowych, osoba ubezpieczyciela nie mają istotnego znaczenia dla charakteru ubezpieczenia z punktu widzenia podziału na prywatne i społeczne”⁴², posiadają jakieś doktrynalne wady. Redaktor wersji zaadaptowanej cytowanego dzieła⁴³ opatruje bowiem fragment dotyczący spraw klasyfikacyjnych stwierdzeniem: „Wywody Autora w zasadzie nie wymagają specjalnego komentarza. Można jedynie zwrócić uwagę na stosowaną terminologię. Między innymi ubezpieczenia, które Autor nazywa prywatnymi (przeciwstawiając je ubezpieczeniom społecznym), współczesna doktryna zgodnie określa jako ubezpieczenia gospodarcze”⁴⁴. Komentarz ten ma – moim zdaniem – odniesienie ustrojowe (niezależnie – zdawałoby się – awersja do terminu „prywatne”) i wyraża chyba zasadnicze nieporozumienie terminologiczne. „Współczesna doktryna” nie powinna, przynajmniej po 1990 roku, czyli po nowym, rynkowym uregulowaniu działalności ubezpieczeniowej, utrzymywać takiej terminologii.

Otóż z wywodu Jana Łazowskiego można wyczytać, że wyróżnianie „ubezpieczeń społecznych” wynika z przesłanek podmiotowych (cytuję: „o ile celem ubezpieczenia prywatnego jest ochrona jednostek, często nawet w interesie publicznym, ale tylko jako podmiotów gospodarczych, niezależnie od ich roli i sytuacji społecznej, celem ubezpieczenia społecznego jest ochrona jednostek jako członków określonej klasy społecznej przed degradacją społeczną, wywołaną przez groźące im zdarzenia losowe”⁴⁵), a nie przesłanek dotyczących rodzaju ubezpieczyciela, charakteru stosunku ubezpieczenia czy też przedmiotu ubezpieczenia. Wyjaśnienia wymaga zatem pod-

39. J. Łazowski, *Wstęp do nauki o ubezpieczeniach*, Warszawa 1934 ..., wyd. cyt., s. 20-24. Przypomnijmy, że to z tej pracy pochodzi najczęściej cytowana w Polsce definicja ubezpieczenia.

40. Szerzej na ten temat T. Szumlicz, *Klasyfikacja ubezpieczeń – o ostrość spojrzenia podmiotowego*, w: *Szkice o ubezpieczeniach*, red. M. Kuchlewska, Poznań 2006, AE Poznań, s. 281-289.

41. J. Łazowski, *Wstęp do nauki o ubezpieczeniach*, Warszawa 1934 ..., wyd. cyt., s. 22.

42. Tamże, s. 24.

43. J. Łazowski, *Wstęp do nauki o ubezpieczeniach*, Sopot 1998(?), Wydawnictwo Prawnicze Lex, (adaptacja i redakcja naukowa W. W. Mogilski, wydania z 1934 r.).

44. Tamże, s. 26.

45. J. Łazowski, *Wstęp do nauki o ubezpieczeniach*, Warszawa 1934 ..., wyd. cyt., s. 23.

miotowość dotycząca ubezpieczeń w znaczeniu adresata ochrony. Przyjęcie, że chodzi o przedsiębiorstwa i gospodarstwa domowe jako podmioty gospodarcze (ekonomiczne) jest w pełni zasadne, i to – należałoby przyjąć – niezależnie od tego, czy jest to ochrona jednostek w interesie prywatnym czy publicznym, bo to już wynika z danych założeń ideologicznych. Zresztą u Łazowskiego „ubezpieczenie społeczne” występuje tak naprawdę w znaczeniu zabezpieczenia społecznego, na co – niestety niezbyt wyraźnie – zwraca uwagę sam autor, odwołując się do literatury niemieckiej („zwłaszcza z punktu widzenia prawa [...] ubezpieczenia społeczne nie są ubezpieczeniami, lecz postacią opieki społecznej”⁴⁶).

Tutaj dochodzimy do wyjątkowo istotnego problemu **wyróżniania w systemie zabezpieczenia społecznego jego aspektu instrumentalnego**. Przypomnę, że chodzi o trzy modelowe zasady zabezpieczenia wyróżnione na podstawie kryterium źródła finansowania i kryterium charakteru (tytułu) uprawnienia do świadczenia.⁴⁷ Zasada ubezpieczeniowa zabezpieczenia (finansowanie z funduszu asekuracyjnego powstającego ze składek i uprawnienie członka ubezpieczeniowej wspólnoty ryzyka) jednoznacznie różni się w omawianym systemie od zasady zaopatrzeniowej zabezpieczenia (finansowanie z funduszu budżetowego powstającego z podatków i uprawnienie obywatelskie) oraz od zasady filantropijnej zabezpieczenia (finansowanie z funduszu charytatywnego powstającego z darowizn i możliwość uzyskania wsparcia). Sądzę, że nie tylko modelowość tego rozumowania (teoretyczny punkt widzenia), ale też wzgląd praktyczny uzasadnia upominanie się o odróżnianie przedstawionych zasad instrumentalnych. Najwięcej emocji wzbudza nieodróżnianie zasad ubezpieczeniowej i zaopatrzeniowej.⁴⁸ Jest to spowodowane przede wszystkim lekceważeniem różnicy między finansowaniem ubezpieczeniowym (ze składek) a finansowaniem budżetowym (z podatków).

Wyjątkowe znaczenie ma w tym przypadku **pojęcie składki**, które w języku polskim jest tłumaczeniem zarówno angielskiego *premium*, jak i *contribution*. Tymczasem składka w znaczeniu *premium* stanowi zasadniczą kategorię ubezpieczeniową (podejście aktuarialne), a *contribution* (adekwatne tłumaczenie: wkład, udział) z reguły oznacza niepełną ekwiwalentność kompensacyjną między „składką” a świadczeniem (oczekujemy zapła-

46. Tamże. J. Łazowski popełnia w tym miejscu najwyraźniej błąd używając słowa opieka zamiast zabezpieczenie.

47. Zob. T. Szumlicz, *O systemie zabezpieczenia społecznego – podobnie i inaczej*, w: *O roztropną politykę społeczną*, red. J. Auleytner, Katowice 2002, „Śląsk”, s. 124 i nast., T. Szumlicz, *Ubezpieczenie społeczne ...*, wyd. cyt., s. 85-86 oraz T. Szumlicz, *Podmiotowość w zarządzaniu zmianą systemu ochrony zdrowia*, Warszawa 2007, GlaxoSmithKline, s. 36. Chciałbym w tym miejscu zwrócić uwagę, że zaproponowane podejście modelowe istotnie różni się od – najczęściej przytaczanych za J. Piotrowskim – technik zabezpieczenia (zaopatrzeniowej, ubezpieczeniowej i opiekuńczej); zob. J. Piotrowski, *Zabezpieczenie społeczne. Problematyka i metody*, Warszawa 1966, Książka i Wiedza, s. 160-192. Ponieważ jednak najistotniejsza różnica w podejściu nie dotyczy zasady ubezpieczeniowej tylko rozróżniania zasady zaopatrzeniowej i filantropijnej (opiekuńczej), w tych rozważaniach możemy ten problem pominąć.

48. Wyraźne niezrozumienie dotyczy też zasady filantropijnej. Wcześniej, gdy nazywałem ją opiekuńczą, bo była kojarzona z pomocą społeczną. Obecnie, gdy nazywam ją już filantropijną, gdyż nadal niedoceniane są możliwości wykorzystania w polityce społecznej (i konkretniej – systemie zabezpieczenia społecznego) rozwiązań dobroczynnych.

nia wyższej składki od lepiej sytuowanych), co poważnie narusza ubezpieczeniowy charakter zabezpieczenia. Należy dodać, że w systemach zabezpieczenia społecznego coraz częściej pojawiają się i będą się pojawiały rozwiązania ubezpieczeniowe (zastosowania metody ubezpieczenia w konkretnym podsystemie), ale nawet w języku angielskim – mimo wskazanych tendencji – nie znajduje to odpowiedniego odnotowania terminologicznego. Problem ten ma poważne znaczenie praktyczne, na płaszczyźnie świadomościowej, bo akceptacja charakteru tytułu do świadczenia (tego, od czego tak naprawdę zależą konkretne uprawnienia do otrzymania świadczenia) w największej mierze zależy od zrozumienia zasad finansowania danego systemu zabezpieczenia społecznego.⁴⁹

Na płaszczyźnie świadomościowej należałoby też przedstawić problem składek netto i brutto w tworzeniu funduszy ubezpieczeniowych oraz finansowaniu działalności ubezpieczeniowej w ogóle. Jest to podstawowy powód nieporozumień i uproszczeń w odpowiedzi na pytanie, na czym „zarabia” ubezpieczyciel. Kalkulacja kosztu usługi ubezpieczeniowej i momentu jego ponoszenia przez konsumenta z całą pewnością są wyjątkowe w porównaniu do reguł, których doświadcza kupujący „normalne” dobra i usługi.

Szczególne cechy ubezpieczenia można też wywieść z „wielości metod prawnego regulowania stosunków ubezpieczeniowych”, „kompleksowego charakteru prawa”⁵⁰ w tej dziedzinie. Wystarczy zapoznać się z zakresem regulacji dotyczących stosunku ubezpieczenia⁵¹ oraz warunków umowy ubezpieczenia.⁵²

Szokująca niedbałość w stosowaniu terminu ubezpieczenie

Po powyższych wyjaśnieniach wyjątkowość terminu „ubezpieczenie” nie może budzić wątpliwości. Tymczasem stopień nadużywania tego terminu jest w Polsce niekiedy szokujący. Oczywiście są mniej i bardziej istotne naruszenia – powiedzmy – logiki ubezpieczeniowej.

Najpierw parę słów o systemie zabezpieczenia społecznego, w którego ramach z pewnością największe znaczenie ma nieuprawnione nazywanie ubezpieczeniem obecnego systemu ochrony zdrowia; tak mówi Kowalski, ale też – kolejni ministrowie zdrowia. Kiedyś zadziwiająca dla mnie była dyskusja polityków, z której wynikało, że rozwiązanie może być zaopatrzeniowe, czyli finansowane z podatków i środków budżetowych, ale koniecznie musi

49. W polskim systemie zabezpieczenia społecznego bardzo dobrym przykładem jest konstytucyjny zapis, że „Obywatelom, niezależnie od ich sytuacji materialnej, władze publiczne zapewniają równy dostęp do świadczeń opieki zdrowotnej finansowanej ze środków publicznych” (art. 68), który najczęściej przytaczany jest bez drugiej połowy zapisu („ze środków publicznych”), a przecież środki publiczne w absolutnej przewadze są funduszem budżetowym i pochodzą z podatków. Nierozróżnianie podatków i składek wyróżnia niestety zarządzających systemem ochrony zdrowia, a to tak – mówiąc półżartem – jakby dla lekarza nie było różnicy, czy w układzie krwionośnym (systemie naczyń krwionośnych) chodzi o żyły czy tętnice. Co warto odnotować, w Konstytucji RP zapisy dotyczące zobowiązań socjalnych państwa mówią prawidłowo: ogólnie o prawach do zabezpieczenia, a nie do ubezpieczenia czy zaopatrzenia, bo zasady zabezpieczenia powinny być uwzględniane dopiero w konkretnych ustawach systemowych.

50. E. Kowalewski, *Prawo ubezpieczeń gospodarczych* ..., wyd. cyt., s. 81 i

51. Tamże, s. 183-227.

52. Tamże, s. 229-270.

być nazywane ubezpieczeniem, bo ten termin Polakom dobrze się kojarzy. Reprezentant środowiska lekarskiego przekonywał mnie też, iż twierdzenie o tym, że mamy do czynienia z systemem ubezpieczeniowym wywoła u decydentów konieczność zmiany w tym kierunku. Wątpliwości jakie towarzyszą wprowadzeniu „prawdziwych” ubezpieczeń do systemu ochrony zdrowia są bardzo dobrym przykładem na konieczność uporządkowania terminologicznego dokonywanych (proponowanych) zmian.

W zakresie „systemu ubezpieczenia społecznego” należy zwrócić uwagę na niemające nic wspólnego ze szkodowością obniżanie lub zawyżanie składek (dotyczy to składek rentowych i chorobowych), a finansowanie świadczeń z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych z punktu widzenia metody ubezpieczenia należy uznać za bardzo niekonsekwentne.⁵³

Tylko pozornie mniej ważne mogą się wydawać przykłady zasłyszanych stwierdzeń na antenach mediów. Profesor ekonomii, były doradca czołowego polityka, tłumaczy, iż rząd tworzy fundusze gwarancyjne dla depozytów w celu ubezpieczenia klientów banków. Podobnie, czołowy dziennikarz ekonomiczny wyraża zdziwienie, że świadczeń z ubezpieczenia emerytalnego się nie dziedziczy. Portal finansowy rozpętuje dyskusję internautów na ten temat, z której oczywiście również wynika, że się dziedziczyć powinno. Inwestor giełdowy z kolei twierdzi, że się ubezpieczył kupując opcje. Na tym tle reklamę proszku ubezpieczającego przed plamami można zbyć żartem.

Zastanawiając się nad tak lekceważącym stosunkiem do słowa „ubezpieczenie”, ciekawe byłoby ustalenie, jak mogła wpłynąć na świadomość ubezpieczeniową kiedyś najbardziej znana reklama Państwowego Zakładu Ubezpieczeń: „Przezorny Zawsze Ubezpieczony”. Chyba niekorzystnie, bo przezorność nie zawsze wiąże się z ubezpieczeniem, a reklama wywoływała zachowania ostrożnościowe odległe od zakupu polisy („przezornym zawsze ubezpieczonym” był – przy niepewnej pogodzie – wychodzący z domu z parasolem). Powszechny Zakład Ubezpieczeń chyba słusznie zrezygnował ze sloganu (nie znamy jednak prawdziwego powodu), choć pierwsze litery skrótu PZU nadal taką reklamę umożliwiały.

Przykładem odwrotnym stosowania logiki ubezpieczeniowej jest uparte nazywanie zakładem emerytalnym, a nie zakładem ubezpieczeń emerytalnych, instytucji, która ma mieć zastosowanie w najbardziej ubezpieczeniowym rozwiązaniu w ramach systemu zabezpieczenia społecznego.

Pewne zarzuty można też sformułować pod adresem statystyki ubezpieczeniowej i wyciąganych z niej wniosków co do rozwoju rynku ubezpieczeń. O wzrastającym (zgodnie z tendencjami światowymi) udziale działu I (ubezpieczenia życiowe) w całym rynku w Polsce decydują bowiem oszczędności „przypisane” do ubezpieczenia na życie, a nie zapotrzebowanie na ochronę ubezpieczeniową. To też jest zapewne przyczyną nazywania ubezpieczeniami emerytalnych rozwiązań oszczędnościowych (przykłady Pracowniczego Programu Emerytalnego i Indywidualnego Konta Emerytalnego).

Na tle powyższych uwag i rozważań nie można nie doceniać prób osiągnięcia pewnego porządku terminologicznego, zwłaszcza, że... – i tu można podać sporo argumentów

53. Ponadto warto zwrócić uwagę, że ZUS stale obciążany zadaniami nieubezpieczeniowymi, jako instytucja z nazwy ubezpieczeniowa zdaje się nie być zainteresowany pozbyciem się tego rodzaju obowiązków.

przemawiających za podjęciem takiego trudu. Czekają nas potencjalny wzrost zainteresowania ochroną ubezpieczeniową związany z bogaceniem się społeczeństwa, konieczne jest jednak realne wywołanie tego zainteresowania od strony popytowej (pod hasłem: „ubezpieczenia się kupuje, a nie tylko sprzedaje”). Czekają nas ubezpieczeniowy sposób wypłaty świadczeń z systemu zabezpieczenia emerytalnego, który wymaga powszechnego zrozumienia. Czekają nas ubezpieczeniowa przebudowa systemu zabezpieczenia zdrowotnego, co wymaga niebywałej akceptacji społecznej. Czekają nas stworzenie odpowiednich zachęt w celu upowszechnienia ubezpieczenia do bazowego zabezpieczenia społecznego. Czekają nas wprowadzenie kolejnych ubezpieczeń obowiązkowych, które należy uzasadnić, właściwie skonstruować i wyjaśnić. Pewnie nie są to wszystkie przesłanki poważnego traktowania ochrony ubezpieczeniowej i samego terminu ubezpieczenie. Tym niemniej widać, że funkcje i zasady ubezpieczenia, jego wyjątkowa konstrukcja odwołująca się do wspólnoty ryzyka, muszą jak najszybciej przeniknąć do świadomości społecznej.

Uwagi *de lege ferenda*

W przedstawionej sytuacji dokuczliwego nieporządku terminologicznego nasuwa się pytanie o możliwość zastrzeżenia terminu „ubezpieczenie”. Pewne zastrzeżenia są sformułowane we wszystkich ustawach dotyczących rynku finansowego, ale nie są one identyczne co do ich charakteru i formy.

Najbardziej złożone – z natury rzeczy – jest zastrzeżenie dotyczące działalności bankowej. Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r. Prawo Bankowe (Dz.U. nr 140 poz. 939 z późn. zm.) w art. 3 ustala, że „Wyrazy >bank< lub >kasa< mogą być używane w nazwie oraz dla określenia działalności lub reklamy wyłącznie banku [...], z tym że: „nie dotyczy to jednostek organizacyjnych używających wyrazów >bank< lub >kasa<, z których działalności jednoznacznie wynika, że jednostki te nie wykonują czynności bankowych” (ust. 1), a „wyraz >kasa< może być także używany w nazwie oraz do określenia działalności lub reklamy jednostki organizacyjnej, która na podstawie odrębnej ustawy gromadzi oszczędności oraz udziela pożyczek pieniężnych osobom fizycznym zrzeszonym w tej jednostce” (ust. 2). W art. 171 podano odpowiednie kary: „Kto bez zezwolenia prowadzi działalność polegającą na gromadzeniu środków pieniężnych innych osób fizycznych, prawnych lub jednostek organizacyjnych niemających osobowości prawnej, w celu udzielania kredytów, pożyczek pieniężnych lub obciążania ryzykiem tych środków w inny sposób, podlega grzywnie do 5 000 000 złotych i karze pozbawienia wolności do lat 3” (ust. 1); „Tej samej karze podlega, kto, prowadząc działalność zarobkową wbrew warunkom określonym w ustawie, używa w nazwie jednostki organizacyjnej niebędącej bankiem lub do określenia jej działalności lub reklamy wyrazów >bank< lub >kasa<” (ust. 2).

W ustawie z dnia 27 maja 2004 r. o funduszach inwestycyjnych (Dz.U. nr 146, poz. 1546 z późn. zm.) w art. 14 ust. 4 znajdujemy stwierdzenie, że: „Oznaczenia >fundusz inwestycyjny<, skrótu tego oznaczenia lub skrótów, [...], ma prawo i obowiązek używać w nazwie, reklamie lub informacji reklamowej lub do określenia wykonywanej przez siebie działalności gospodarczej jedynie fundusz inwestycyjny utworzony zgod-

nie z ustawą⁵⁴, a w art. 296 – stwierdzenie, że: „Kto, nie będąc do tego uprawnionym, używa w firmie (nazwie), reklamie, informacji reklamowej lub do określenia wykonywanej przez siebie działalności gospodarczej określeń, o których mowa [...], podlega grzywnie do 1 000 000 zł albo karze pozbawienia wolności do lat 2 albo obu tym karom łącznie”.

Ustawa z dnia 28 sierpnia 1997 r. o organizacji i funkcjonowaniu funduszy emerytalnych (Dz.U. nr 139 poz. 934 z późn. zm.) w art. 10 zawiera zapis, że: „Wyłącznie fundusz utworzony zgodnie z niniejszą ustawą jest uprawniony do używania w swojej nazwie lub do określenia prowadzonej przez siebie działalności albo w reklamie określenia >fundusz emerytalny<, a w art. 215, że: „Kto nie będąc do tego uprawniony używa w nazwie (firmie) lub do określenia prowadzonej przez siebie działalności gospodarczej albo w reklamie określeń, o których mowa [...] podlega grzywnie do 1 000 000 zł lub karze pozbawienia wolności do lat 2”.

W ustawie z dnia 20 kwietnia 2004 r. o pracowniczych programach emerytalnych (Dz.U. nr 116, poz. 1207 z późn. zm.) w art. 9 czytamy, że „Określenie >program emerytalny< może być używane wyłącznie do określenia programów uregulowanych w niniejszej ustawie, a w art. 50, że: „Kto, nie będąc do tego uprawnionym, używa w firmie lub do określenia prowadzonej przez siebie działalności gospodarczej albo w reklamie określenia >program emerytalny<, podlega grzywnie do 1 000 000 zł lub karze pozbawienia wolności do lat 3 (ust. 1), oraz że: „Tej samej karze podlega, kto dopuszcza się czynu określonego w ust. 1, działając w imieniu osoby prawnej (ust. 2).

Wreszcie, interesująca nas najbardziej, ustawa z dnia 22 maja 2003 r. o działalności ubezpieczeniowej (Dz.U. nr 124, poz. 1151, z późn. zm.) w art. 225 stanowi: „Kto bez wymaganego zezwolenia wykonuje czynności ubezpieczeniowe podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2,, (ust. 1), oraz „Tej samej karze podlega, kto dopuszcza się czynu określonego w ust. 1, działając w imieniu osoby prawnej,, (ust. 2), natomiast w art. 230: „Kto wykonując działalność gospodarczą, nie będąc zakładem ubezpieczeń używa w nazwie albo do określenia wykonywanej działalności lub w reklamie wyrazów wskazujących na wykonywanie działalności ubezpieczeniowej podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku,, (ust. 1) oraz „Tej samej karze podlega, kto dopuszcza się czynu określonego w ust. 1, działając w imieniu osoby prawnej,, (ust. 2).

Jak widać, ustawodawstwo idzie w kierunku zastrzegania terminów i charakteru działalności. Zastrzeżono terminy „bank” i „kasa” oraz działalność polegającą na gromadzeniu środków pieniężnych w celu udzielania kredytów, pożyczek pieniężnych lub obciążania ryzykiem tych środków w inny sposób. Zastrzeżono termin „fundusz inwestycyjny” oraz wykonywaną z nim działalność gospodarczą. Precyzyjnie mają być stosowane nawet tak bliskie pojęcia, jak „fundusz emerytalny” i „program emerytalny”.

Natomiast warto zauważyć, że tylko w ustawie ubezpieczeniowej nie ma zastrzeżenia podstawowego terminu. Bez wymaganego zezwolenia nie można wykonywać

54. Warto przypomnieć, że już wcześniej to zastrzeżenie było przyczyną zmiany nazwy produktu ubezpieczeniowego z ubezpieczenia na życie z funduszem inwestycyjnym (jeżeli jest związane z funduszem inwestycyjnym) na ubezpieczenie na życie z funduszem kapitałowym (za błędne uważam sformułowanie „ubezpieczeniowy fundusz kapitałowy”).

czynności ubezpieczeniowych, ale mówi się o nieużywaniu wyrazów (w liczbie mnogiej) „wskazujących na wykonywanie działalności ubezpieczeniowej”, a więc pozornie szerzej, jednakże wyjątkowo nieprecyzyjnie. Czy można przyjąć, że do tych wyrazów nie należy „ubezpieczenie”? Praktyka jest taka, że funkcjonuje rozwiązanie wyrażone w ustawodawstwie bankowym, czyli przyjęto, że zastrzeżenie nie dotyczy jednostek używających danego wyrazu (w naszym przypadku „ubezpieczenia”), gdy z ich działalności wynika, że nie wykonują one danych czynności (w naszym przypadku nie wykonują „działalności ubezpieczeniowej”). Co to oznacza? No właśnie niebywałą dowolność terminologiczną. Z jednej strony, niby wymóg unikania jakichś wyrazów wskazujących na wykonywanie działalności ubezpieczeniowej, a z drugiej – pełna swoboda w stosowaniu pojęcia ubezpieczenie w prowadzonej działalności, w wykonywaniu jakichś czynności.

O zastrzeżeniach terminologicznych wypowiadam się zdając sobie sprawę z **realnych trudności takich rozstrzygnięć formalnoprawnych**. Nie należy jednak z góry rezygnować z upominania się o większy ład terminologiczny. Nadzwyczajną rolę mają tutaj do odegrania instytucje reprezentacji interesów na rynku ubezpieczeniowym. Na poprawności terminologicznej powinno zależeć i Polskiej Izbie Ubezpieczeń, i Rzecznikowi Ubezpieczonych, a przecież do zadań tych instytucji należy również „wyrażanie opinii o projektach aktów prawnych zawierających regulacje dotyczące działalności ubezpieczeniowej, lub z nią związane, i współdziałanie na wniosek przy ich opracowywaniu” (art. 220 ustawy o działalności ubezpieczeniowej, dotyczący zadań PIU) oraz „opiniowanie projektów aktów prawnych dotyczących organizacji i funkcjonowania ubezpieczeń, funduszy emerytalnych i pracowniczych programów emerytalnych” (art. 20 ustawy z dnia 22 maja 2003 r. o nadzorze ubezpieczeniowym i emerytalnym oraz Rzeczniku Ubezpieczonych, dotyczący zadań RzU). Nie ma powodów, aby nie przeciwstawiać się zapisom ustawowym, które są w rażącej sprzeczności z logiką ubezpieczeniową. Wystarczy dać przykład ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych (np. dział IV ustawy dotyczący zasad podlegania ubezpieczeniu zdrowotnemu).

Na koniec pytanie: czy ewentualna ustawa **Kodeks ubezpieczeń**⁵⁵ będzie dotyczyła „ubezpieczeń gospodarczych”? Z pewnością musi dotyczyć ubezpieczenia w ogóle, a w opisanej sytuacji podjęcie nad nią prac powinno nastąpić jak najszybciej. Najwyraźniej występuje jednak wcześniej **problem „nieformalnej” konsekwencji terminologicznej w nauce i praktyce**, która w szczególności dotyczy edukacyjnego oddziaływania środowiska ubezpieczeniowego, a taka dbałość wydaje się bezsporna i możliwa.

Prof. zw. dr hab. TADEUSZ SZUMLICZ jest kierownikiem Katedry Ubezpieczenia Społecznego w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie.

55. Postulat coraz częściej zgłaszany na konferencjach ubezpieczeniowych.

Bibliografia

- Handschrke J., *Funkcje i zasady ubezpieczeń gospodarczych*, w: „Ubezpieczenia gospodarcze”, red. T. Sangowski, Warszawa 1998, Poltext.
- Handschrke J., *Pojęcie, treść i zasady polityki ubezpieczeniowej – rozważania nie tylko metodologiczne*, w: *Studia ubezpieczeniowe*, pod red. T. Sangowskiego; Poznań 1998, AE w Poznaniu.
- Jończyk J., *Prawo zabezpieczenia społecznego*, wydanie III uaktualnione, Kraków 2006, Zakamycze.
- Kowalewski E., *Prawo ubezpieczeń gospodarczych*, wydanie trzecie, Bydgoszcz – Toruń 2006, Branta.
- Kowalewski E., *Wprowadzenie do teorii ryzyka ubezpieczeniowego*, w: *Ubezpieczenia w gospodarce rynkowej 2*, pod red. A. Wąsiewicza, Bydgoszcz 1994, Branta.
- Łazowski J., *Wstęp do nauki o ubezpieczeniach*, Warszawa 1934, Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych.
- Łazowski J., *Wstęp do nauki o ubezpieczeniach*, Sopot 1998, Wydawnictwo Prawnicze Lex, (adaptacja i redakcja naukowa W. W. Mogilski, wydania z 1934 r.).
- Michalak J., *Refleksje nad pojęciem ryzyka*, *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny* 2004, z. 1.
- Michalak J., *Przesłanki nieakceptowalności koncepcji transferu ryzyka*, Poznań 2007 (tekst powielony).
- Piotrowski J., *Zabezpieczenie społeczne. Problematyka i metody*, Warszawa 1966, Książka i Wiedza.
- Podstawy ubezpieczeń, tom 1 – mechanizmy i funkcje*, red. J. Monkiewicz, Warszawa 2000, Poltext.
- Podstawy ubezpieczeń, tom 2 – produkty*, red. J. Monkiewicz, Warszawa 2001, Poltext.
- Prawo ubezpieczeń, ustawy z komentarzem*, red. S. Rogowski, Warszawa 2004, Poltext.
- Reps J., Reps S., *Prawo ubezpieczeń osobowych i majątkowych*, Warszawa 1997, Infor.
- Szumlicz T., *Klasyfikacja ubezpieczeń – o ostrość spojrzenia podmiotowego*, w: *Szkice o ubezpieczeniach*, red. M. Kuchlewska, Poznań 2006, AE Poznań.
- Szumlicz T., *O systemie zabezpieczenia społecznego – podobnie i inaczej*, w: *O roztropną politykę społeczną*, red. J. Auleytner, Katowice 2002, „Śląsk”.
- Szumlicz T., *Podmiotowość w zarządzaniu zmianą systemu ochrony zdrowia*, Warszawa 2007, GlaxoSmithKline.
- Szumlicz T., *Ubezpieczenie społeczne. Teoria dla praktyki*, Bydgoszcz – Warszawa, Branta 2005.
- Ubezpieczenia gospodarcze*, red. T. Sangowski, Warszawa 1998, Poltext.
- Vaughan E. J., Vaughan T. M., *Essentials of Insurance: A Risk Management Perspective*, 6th ed., New York 1992, John Wiley & Sons.

Insurance. For the correctness of terminology – summary

The correct use of the term "insurance" is of crucial importance not only for insurance science but also for the practice of shaping the insurance awareness. The author of the paper has explained the reasons of terminological problems emerging in the field of insurance.

Firstly, some disadvantageous placements of insurance cover can be found among risk management methods. Insurance cover remains shadowed by the notion of risk transfer while it should be regarded as an autonomous risk management method.

Secondly, the social character of insurance and the social meaning of its function are still unappreciated. Meanwhile, insurance is an instrument which evidently bears both economic and social features among all protections against financial consequences of risk occurrence. This finding is also important because of the fact that some concern has been observed regarding the application of insurance method within social security system as it is supposedly of excessively economic nature.

Thirdly, no attention has been paid in Poland so far to the correctness of the nomenclature used in respect of scientific and didactic units. The same problem appears in the professional literature where there is a great number of manuals under a misleading name of economic insurance.

Fourthly, there is a problem in the Polish language related to the translation of both the terms premium and contribution from the English language.

On this background there occurs a shocking negligence as far as the use of the term of insurance is concerned. Author has presented a number of most shocking examples in this regard. In the situation of a troublesome confusion in respect of terminology there emerges the question about a possibility to make formal reservations for the term "insurance" in the insurance law. Realizing formal and legal settlements in this respect to be very difficult, the author postulates, at least, an informal terminological consequence in the field of insurance science and practice.